

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, łapanki, publiczna egzekucja, odwet na Polakach, Nowa Droga

Publiczna egzekucja na Polakach przy Nowej Drodze

Niemcy potrafili złapać na ulicy kilka osób i jak im się nie podobało, to zastrzelić, co chcieć, to zrobić. Niemcy byli władcami życia i śmierci, wszyscy się zresztą ich bali, ja też się bałam, mówiąc szczerze, przechodząc przez ulicę koło Niemca, to się bałam. No i szłam przez Zamojską, słyszę, krzyk, łapanka. Ktoś krzyczy: łapanka, łapią Polaków. No, między innymi mnie tam zgarnęli, bo to tak całym tłumem garnęli i zaprowadzili, jak teraz jest tam tor biegowy, zaprowadzili tam na te łąki, Nowa Droga to była, nie było tam nic murowanego, tylko było błoto, glina, kompletnie nic [nie było], nawet nie było kamykami tymi okrągłymi wysadzone. No i oni tam wszystkich zgonili, cały ten kawałek łąki był zajęty ludźmi, bardzo dużo Niemców było, esesmanów, bo tego zwykłego Niemca to można było się nie bać, ten, co w Wermachcie pracował, nie zabijał i nie katował, tylko ci wykształceni, ci, co mieli prawo, to tacy oni są wielcy, bo wykształceni, a w sumie to jeszcze gorsi byli jak zbrodniarze. No i oni wszystkich zgonili tam, no i stoimy, czekamy i w tym momencie podjeżdża samochód, jest: „Raus!”, wychodzenie z samochodu, to był ciężarowy samochód, było bardzo dużo mężczyzn młodych. Ci mężczyźni bardzo posłusznie wyszli, nikt nic nie mówił ani nie krzyczał, ani nic. Podejrzewam, że oni mogli mieć zakneblowane usta, Niemcy kneblowali usta, żeby oni nie mogli nic powiedzieć, bo niektórzy to [krzyczeli]: „Niech żyje Polska!”, czy tam coś chciał jeszcze powiedzieć w ostatniej chwili, a tu nikt, cichutko. No i żołnierze drugim samochodem przyjechali, właśnie ci, co egzekucję odbyli. Było ich, ja wiem, ze trzydziestu i ze trzydziestu było tych, jeden Niemiec na jednego był do egzekucji, tak ciurkiem ustawieni. Ale to były chyba ze trzy samochody do tej egzekucji, tak że jak jednych pozabijali, to przyjeżdżał drugi samochód.

Oni to robili wtedy, jak zginął Niemiec, to był taki odwet. Dawali ogłoszenie, że w dniu tym i tym będzie zabitych tyle i tyle osób za zabicie takiego i takiego Niemca. I oni to skutecznie. Ale Polacy mimo wszystko nie ustawiali, tylko tych Niemców – jak wy żeście zabili tyle naszych, to my też was tutaj tego. Były partyzantki, były

stowarzyszenia różne młodych ludzi. I potem Niemcy przestali to robić, już takich masowych egzekucji nie robili, bo kapnęli się, że jak oni taką egzekucję zrobią, to Polacy też zabiją jakiegoś takiego głównego [Niemca]. Gdzieś tam przyczaili się i tak umieli sprzątnąć, że nawet nikt nie widział kto i co. Ale Niemcy w zamian za to, ze złości, z podłości, to zabili piętnastu, trzydziestu Polaków. Złapali na łapance i zabili. U nich nie było problemu złapać na ulicy. Szedł z pracy, „Halt!”, zatrzymał i już do samochodu. Za każdego Niemca oni zabijali Polaków. No i wreszcie doszli do wniosku, że to nic nie daje, że Polacy mimo wszystko się nie boją, że jeszcze bardziej się [uaktywniają], po tej egzekucji też zginęło Niemców kilku, bo powiedzieli, że odwet będzie, że to nie będzie tak. No i potem przestali takie egzekucje masowe robić.

W kościele na drugi dzień, w katedrze, ogłosiła starsza pani, że przyniosła całą butelkę hermetycznie zamkniętą krwi, żeby ksiądz ogłosił z ambony, że jest do zabrania. Nie bała się, poszła, zebrała tę krew w jakiś sposób. Przypuszczam, że nie ona jedna tam była, no i zabrała tę krew, no i ktoś tam się zgłosił, kilka osób się zgłosiło, podzielili się na pewno tą krwią, że to jest właśnie krew tych męczenników zabitych na Nowej Drodze.

Data i miejsce nagrania	2019-02-05, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"